Nr. 87. We Lwowie Wtorek dnia 7 Kwietnia 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 6. kwietnia 1894.

(D. K.) W środowym artykule wstępnym *Narodni Listy* przyznają, że w łonie stronnictwa młodoczeskiego powstało rozdwojenie. Kwestją sporną jest projekt reformy wyborczej hr. Badeniego. Większość posłów młodoczeskich jest za przyjęciem projektu, mniejszość przeciw. *Nar. Listy* sądzą atoli, że jeszcze do porozumienia przyjdzie.

W artykule tym pisze organ młodoczeski o stosunku Polaków do Czechów:

„Dla nas jest pociechą, że Polacy galicyjscy jako nasi pobratymcy potrafili w Austrji zdobyć sobie tyle wpływu. Tym sposobem bowiem zmniejszony został wpływ niemiecki w Austrji, a wzrósł wpływ Słowian. Nie ma też wątpliwości, że wpływ polski w najbliższej przyszłości rosnąć będzie coraz to więcej. My Czesi powinniśmy obecną sytuację rozumieć i z niej korzystać. Polacy złamawszy przewagę niemiecką osłabią siłę Niemców w niedalekiej przyszłości jeszcze bardziej. Niemcy to czują i dla tego też odzywają się dziś tak licznie, jak jeszcze nigdy, głosy z ich strony, domagające się porozumienia Czechów z Niemcami. Znając Niemców dobrze, wiemy, że nie czynią tego z pobudek idealnych, ale tylko z potrzeby."

*

Słowackie *Narodnie Noviny* piszą:

Nas ostatni proces prasowy zbogacił nas nowym dowodem, że madiaryzacja, odbieranie nam słowackiej narodowości i języka słowackiego jest celem niejako polityki rządowej, ale i sądownictwa, władz najwyższych i jej organów najniższych.

Ponieważ jest to udowodnioną świętą prawdą, więc wszystko to, co się publicznie u nas mówi, że niemadiarskie narodowości nie doznają ucisku, żeśmy narodem wolnym, jest igrastwem piekielnem (*pekelna lož*).

W urzędowym przez ministerstwo wydawanem piśmie pojawił się konkurs na posadę nauczycielską: w ogłoszeniu szuka się takiego nauczyciela, któryby umiał zmadiaryzować czysto słowacką gminę Zohor (*ktory by vedel cisto slovensku obec Zohor pomadjarcsit*).

Wówczas jeszcze dorywczo w redakcji zatrudniony współpracownik nasz Izydor Żiak Somolicky napisał o tem krótki artykulik, w którym udowodnił, że ogłoszenie takie jest bezprawiem, wchodzącem w kolizję z ustawą zasadniczą o równouprawnieniu narodowości w Węgrzech.

Autora pociągnął za to do odpowiedzialności prokurator i sąd skazał J. Smolnickiego na dwa miesiące więzienia i zapłacenie 50 zł. kary za podburzanie jednej narodowości przeciw drugiej.

Sąd więc wyrokiem orzekł, że madiaryzacja jest dozwoloną, że ten, kto przeciw niej występuje, popełnia zbrodnię podburzania przeciw narodowościom.

Czemu tego madiarzy nie ogłoszą przed światem? Czemu to zataili na międzyparlamentarnej konferencji w Brukseli jej madiarscy członkowie? Czemu bezustannie piszą w dziennikach zagranicznych, że rząd madiarski nie uciska innych narodowości?

Powiedźcie światu otwarcie: my was chcemy zmadiaryzować, chcemy zniszczyć narodowości niemadiarskie. Będzie w tem przynajmniej odwaga męska. Ale łgać przed światem, że u nas dajecie wolność, okłamywać Europę, kryć się za legalne prawo i słuszność, a broić złe bez hańby i wstydu — to niemoralność!...

*

Male Novine, pismo codzienne, wychodzące w Białogrodzie, pisze w korespondencji zagrzebskiej o stosunkach serbsko-chorwackich:

„Pisaliśmy już niejednokrotnie o stanowisku, jakie zajmują Chorwaci wobec nas Serbów, o szkodliwości dla sprawy słowiańskiej tej polityki, której się Chorwaci trzymają, polityki rzymskiej (!) i wiedeńskiej. Chorwaci wiedzą, że Rzym nie dopuszcza do tego, aby nabożeństwo odbywało się w języku chorwackim, a jednak chełpią się tem, że należą do rzymsko katolickiego kościoła; Chorwaci wiedzą, że Wiedeń podcina korzenie myśli słowiańskiej, a jednakowoż mu służą. Jak mało posiadają w ogóle zmysłu politycznego i samozachowawczego tego dowodem, że bezmyślnie powtarzają za prasą niemiecką frazesy o wyższości kultury zachodniej, o barbarzyńskim wschodzie i t. d. Chorwacki *Pozor* niedawno temu przedrukował artykuł *Ostdeutsche Presse*, dowodzącej potrzeby odbudowania chorwackiego państwa, które ma być *antemurale* przeciw barbarzyńskiemu wschodowi, Serbom i Bułgarom. Takie objawy i taka polityka nie może oczywiście doprowadzić do porozumienia między Serbami a Chorwatami.

Atoli niejedno moglibyśmy przyjąć od Chorwatów. Posiadają oni karność, której nauczył ich Rzym i Wiedeń. Karność ta jest dobra i pożądana. Chorwaci występują zgodnie przeciw Serbom i Madiarom, a najlepszych przywódzców mają w duchowieństwie katolickiem, wykształconem lepiej od naszych prawosławnych popów. Instytucje jak: *Jugoslavenska Akademja*, Karaliszte (teatr) uniwersytet, *Chorwacka Matica*, założone zostały przez księży bez współudziału ludu. Ale w Chorwacji jest tak: inteligencja przyjęła kulturę zachodnią, ona to zabiła w ludzie ducha słowiańskiego i lud ten dziś apatyczny. Gdy się kiedyś duch słowiański w ludzie chorwackim obudzi, wówczas stanie on w jednym szeregu z nami Serbami i porozumienie pomiędzy nimi a nami nastąpi.

Korespondencje.

Rzym 31. marca.

(Wielki tydzień w Rzymie. — Sąd wojenny na jenerała Baratieri'ego. — Cesarz Wilhelm w Neapolu. — Kongres wolnomularski. — „Andrzej Chenier" opera U. Giordano. — Rekord fortepianowy. — Quo vadis Sienkiewicza.)

W teatrze Nazionale skończyły się przedstawienia „Chattertona" R Leoncavalla, który syt wawrzynów, wywoływań i podarunków ofiarowanych mu na przedstawieniu benefisowem, wyjechał na święta do Neapolu, aby udać się potem do Palermo, gdzie wystawionem zostanie najnowsze jego dzieło muzyczne. Przysadzisty, trochę niezgrabny Neapolitańczyk, o artystycznej czuprynie i energicznej twarzy, nierównie więcej wygląda na gentelmena, niż jego kolega J. Puccini, trochę zaniedbany, za mało mający pretensyj i wyglądający rzeczywiście na „cygana" świata muzykalnego. Na miejsce oper, wkroczyły w wielkim tygodniu na deski teatralne oratorja, muzyka kościelna. W teatrze Costanzi, Towarzystwo muzyczne daje oratorjum Stabat Mater J. Rossini'ego, wspaniałą modlitwę z opery „Mojżesz", tegoż samego kompozytora i inne utwory z dziedziny muzyki świętej, w akademji św. Cecylji — koncert: wyjątki z „Parsifala" Ryszarda Wagnera, „Bitwa Hunów" Liszta; w sali Humberta, maestro Sgambati produkuje się z kwintetem narodowym królowej włoskiej, towarzysząc na fortepianie. Grają sonety Beethovena, sekstety Brahmsa, koncerty J. Bacha itd.; w sali Palestriny: sławne oratorjum św. Pawła (Mendelsohna) i Stabat Mater Pergolesego. Nie brak więc nastroju religijnego, poważnego, zastosowanego do chwili, do tej mianowicie, kiedy w całych Włoszech odbywają się nabożeństwa za zabitych w bitwie pod Abba Garima. Wczoraj właśnie podobne nabożeństwo odbyło się w kościele del Sudario, z bezpośredniego polecenia królewskiego. Nadworny kapelan monsignor Anziano odprawił mszę żałobną śpiewaną, na której obecnymi byli król, królowa, matka królowej Małgorzaty, księżna genueńska, młody książe Aosty i otoczenie dworskie, a pomiędzy nimi i żony dygnitarzy posiadających wielki łańcuch Annunziaty, dający prawo do tytułu kuzyna lub kuzynki monarchy, a więc panie Minghetti, Depretis, Farini, Morozzo della Rocca itd.

Dzienniki tutejsze ciągle jeszcze zajmują się rozbiorem kwestji odpowiedzialności, za pogrom w Afryce. Dzisiejsze dzienniki opozycyjne, t. j. subwencjonowane za ministerstwa Crispi'ego (jak *Tribuna*) a dziś oczekujące, przypominające rządowi gwałtownemi artykułami, poprzednie swoje subwencje, jak i organy przychylne dzisiejszym ministrom, każde na swój sposób nicują wszelkie dokumenty, listy, korespondencje, wspomnienia, jakie napływają z Erytrei i opisują groźny dzień 1. marca. Prawdę całą odsłoni dopiero należycie, proces wojenny, jaki wytoczonym zostanie jenerałowi Baratieri'emu w Massawie, jako we właściwem forum, według kodeksu wojennego, przed którem jenerał odpowiadać powinien.

Oczekują jeszcze nadesłania wyczerpującego raportu jenerała Baldissery i zebrania przez tegoż, z wielką trudnością, wszelkich świadectw, odnoszących się do owej chwili. Jenerał Baratieri pozostaje więc w Massawie, tam oczekiwać będzie sądu; znajduje się na wolnej stopie, choćby z tego powodu, iż jest deputowanym, więc uwięzionym być nie może, choć niewykluczoną jest możliwość, iż jest pilnowany potajemnie, aby się przed czasem nie ulotnił gdzieś w rodzinne tyrolskie strony.

Tymczasem prowadzą się rokowania z Menelikiem o pokój, ale zdaje się, że ani jedna ani druga strona się nie spieszy — negus z metody i wyrachowania, a Włosi, aby nie okazywać pospiechu i gorącego pragnienia zakończenia niefortunnej kampanji.

W Neapolu za to cesarz niemiecki Wilhelm zbiera oklaski i to nietylko jako monarcha, ale także jako kompozytor. Wszędzie, gdzie się ukaże powóz dworski, Neapolitańczycy gotują cesarzowi i cesarzowej owację. Entuzjazm południowców doszedł do szczytu, kiedy cesarz Wilhelm wydał rozkaz, aby orkiestra wojskowa, towarzysząca mu na jachcie Hohenzollern, dała koncert na korzyść czerwonego krzyża włoskiego, w teatrze S. Carlo. Wprawdzie cesarz na przedstawieniu nie był, ale był za to ambasador niemiecki w Rzymie, baron Bülow i ten dziękował z loży za okrzyki, wznoszone przez publiczność w czasie grania hymnu włoskiego, niemieckiego, a zwłaszcza znanej kompozycji cesarza Wilhelma, „Sang an Aegir". Orkiestra musiała powtarzać trzy razy utwór cesarski. W tych dniach monarcha opuszcza Neapol, opłynie Sycylję i w powrotnej drodze przez Wenecję, dokąd morzem zawinie, zastanie nad lagunami swój pociąg, który nań oczekuje w Monzy.

Donosiłem już, że niezadługo zbliża się chwila, kiedy zostanie zwołanym do Rzymu kongres wolnomularski, celem wyboru wielkiego mistrza na miejsce Adrjana Lemmi'ego. Zdaje się, że kongres odbędzie się w końcu miesiąca maja, z współudziałem delegatów wszystkich lóż włoskich. Wybór chwiać się będzie między adwokatem Appostim z Medjolanu, a p. Ernestem Nathanem, starozakonnym finansistą, zamieszkałym w Rzymie.

Przed trzema dniami, w medjolańskiej *La Scala*, opera „Andrzej Chenier" kompozytora U. Giordano, odniosła zwycięstwo. Giordano znanym był dotychczas jako twórca opery „Mala Vita". Opera ta jak „Bohême" i „Chatterton" nie ma uwertury, która widocznie z mody wychodzi. Treść libretta jest zajmującą: Andrzej Chénier spotyka w Paryżu u hrabiny Coigny młodą hrabinę Magdalenę, z którą zawiązuje romans. Pięć lat upłynęło i wybuchła tymczasem wielka rewolucja, kiedy młodzi ludzie znowu się spotkali. Atoli jeden z naczelników rewolucji, niejaki Gérard zakochuje się również w Magdalenie i aby się pozbyć rywala, denuncjuje go przed komitetem *Salut public*, który go skazuje na śmierć. Magdalena, aby uratować narzeczonego, pozwala Gerardowi na schadzkę, ale widząc, iż wyrok na Chenier'a nie został odwołany, zamienia miejsce z pewną skazaną arystokratką i ginie tym sposobem razem z ukochanym pod gilotyną. Trzeci i czwarty akt opery wywołały nawet pewien entuzjazm dla kompozytora, o co w teatrze *La Scala* jest zwykle dość trudno. Andrzeja Chenier'a śpiewał tenor Borgatti, Magdalenę pani Carrera. Nie wiem, czy do dziedziny muzyki można zaliczyć rekord fortepianowy, jaki się odegra niebawem w Londynie. Anglik z Londynu p. Bill wyzwał muzyków (?) na rekord wytrwałości przy fortepianie i znalazł gotowego do przyjęcia wyzwania, w urzędniku pocztowym w mieście Cuneos, w Piemoncie, pana Kamila Bancia. Ale p. Bancia jest artystą, nie przyjmuje na ślepo pojedynków i w tym celu, poprzednio, w rodzinnem swojem mieście, trenował się, t. j. grał przez całe 46 godzin na fortepianie, odpoczywając tylko, aby zjeść jaj na twardo i wypić czarnej kawy. Grał niezmęczenie, wszystko co umiał, a w 31ej godzinie dobrowolnego popisu zagrał z wielką fantazją jeszcze *Potpourri* z „Semiramidy." Zadają sobie teraz pytanie, jak też się odbędzie ów rekord w Londynie, między p. Billem, a p. Bancią? Czy obaj grać będą w jednej sali, jednocześnie przez 46 godzin? I czy każdy z nich będzie grał co innego? boć nie można wymagać, aby obaj to samo umieli i grali... Ładnie wyjdzie na tem słuchająca publiczność, jeśli będzie chciała napawać się jednocześnie artyzmem obu zaciętych szermierzy, z których każdy chlubi się niebywałą, wytrwałością przy klawiaturze!... Pan Bancia wyjeżdża w tych dniach do Londynu.

Henryk Siemiradzki wygotował rysunek kościoła *Domine quo vadis*, w Rzymie, położonego na Via Appia, niedaleko katakumb św. Kaliksta, skąd widok na kampanię i góry sabińskie. Do kościoła przywiązaną jest legenda, iż w tem miejscu, św. Piotr, uciekający przed męczeństwem, ujrzał Chrystusa Pana, a kiedy go zapytał: *Quo vadis?* Chrystus odpowiedział! „Idę, aby drugi raz dać się ukrzyżować!" Co też skłoniło apostoła do powrotu do Rzymu i oddania się katowi. Rysunek Henryka Siemiradzkiego przeznaczony jest do numeru jubileuszowego Henryka Sienkiewicza (w *Tygodniku ilustrowanym*), który do tej ślicznej legendy nawiązał ostatnią swoją powieść.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Sztygar." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Br. Spesshardt, konsul niemiecki przybył do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek (7.): Hermana wyz. Wschód słońca o godzinie 5. minut 35, zachód o godzinie 6. minut 31.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty przez cały miesiąc, zaś na słomki, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki) tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbu w IX. klasie rangi koncepistów skarbu: Czesława Popiela i Józefa Nentwiga, a koncepistą skarbu w X. klasie rangi praktykanta konceptowego Stanisława Boreckiego.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Mikołaja Sroczyńskiego, Mieczysława Fabiańskiego, Teodora Kozłowa i Włodzimierza Jasińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Feliksa Radkiewicza, Stanisława Wodzińskiego, Karola Krężlewicza, Jerzego Burzyckiego, Jana Tuteckiego i Marjana Zajączkowskiego; następnie oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi adjunktów podatkowych: Emila Kiszelkę, Władysława Daczyńskiego, Maksymiljan Swiżewskiego i Władysława Sleczkowskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi kwieskowanego adjunkta podatkowego Stanisława Srokowskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Leśniaka, oraz praktykantów podatkowych: Grzegorza Dunajewicza, Władysława Szczurkę, Jakóba Lufta, Karola Greka i Klemensa Rojewskiego.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Seweryna Kurowieckiego z Drohobycza i asystenta pocztowego Stanisława Daszyńskiego ze Śniatyna do Lwowa, a asystentów pocztowych: Wiktora Kaliniewicza z Przemyśla do Tarnowa, Władysława Garana z Dukli do Krosna, Stanisława Sawickiego z Tłustego do Tarnopola i Juljana Wyrzykowskiego z Buczacza do Tłustego, oficjała pocztowego Edmunda Gnaedingera z Tarnopola i asystenta pocztowego Arnolda Schera z Sokala do Lwowa.

Kradzież. Niewiadomy sprawca dostał się do mieszkania p. Rudolfa Reislera, urzędnika kolei państwowej i skradł garderobę i kosztowności na 400 zł.

W sprawie szkoły realnej wniosła zwierzchność miasta Rzeszowa już trzecią z rzędu petycję od czasu, kiedy powstała myśl założenia szkoły realnej w Rzeszowie. Petycje te były zwrócone do ministerstwa wyznań i oświaty, w ubiegłym roku do sejmu, a przed kilku dniami do wydziału krajowego. Potrzeba założenia drugiej szkoły średniej w Rzeszowie wobec przepełnienia gimnazjum, nadto dotkliwie odczuwać się daje.

Zmiana własności. Słobódkę leśną, dobra w powiecie kołomyjskim położone, nabył p. Adam Jędrzejowicz od dra Maurycego Straszewskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie: dobra zaś Barycz, Mianowszczyznę i Gijówkę nabyli w drodze kupna pp. Tadeusz i Fryderyka małżonkowie Jabłońscy od p. Augusty Zelechowskiej.

Fałszerz pieniędzy. Policja stryjska aresztowała niejakiego Menasze Freilicha rodem z Synoczowa, zamieszkałego na Węgrzech, a podejrzanego o fabrykowanie fałszywych dziesiątek. Śledztwo prowadzi sądzia p. Bielewicz.

Z Kopyczyniec donoszą nam: Staraniem tutejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", odbył się dnia 25. marca 1896 r. w sali tutejszego „Sokoła" wieczorek artystyczny. Program obejmował: 1. przemówienie prezesa towarzystwa, w którem przedstawił szerszej publiczności cel towarzystw sokolich; 2. deklamacja: ustęp z poematu „Kordjan" Słowackiego, wygłoszony przez druha E. Niżyńskiego; 3. obrazek ludowy Anczyca „Łobzowianie", odegrany przez członków towarzystwa; 4. dwa żywe obrazy, mianowicie: a) Kuźnia, b) obrona sztandaru, według rysunku Grottgera.

Wielka sala „Sokoła" była po brzegi zapełniona publicznością miejscową i zamiejscową. Wszystkie stany były reprezentowane. Inteligencja miejscowa jawiła się w komplecie.

Publiczność nader przychylnie przyjęła ten pierwszy występ naszego „Sokoła", bo też i biorący czynny udział, wywiązali się ze swego zadania, jak na amatorów i dyletantów, znakomicie.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują panny: Dubicka i Turczaniewiczówna, pierwsza w roli Zosi, druga w roli Kasi, oraz młodziutka panna Bielecka, która rolę drużki odegrała z werwą i pani Sarnowska w roli Magdaleny.

Z druhów na szczególniejszą wzmiankę zasługują: druh E. Niżyński, który jako Protazy mógłby występować nawet na scenie stołecznej, druh Gołębiowski, który doskonale oddał junakerję parobczaka krakowskiego i druh Józef Dubicki w roli Szymona. Również druhowie: Mogielnicki, Tokarski i Turczaniewicz, tudzież Bieńkowski przyczynili się świetnie do tego, że całość „Łobzowian" wypadła zupełnie poprawnie.

Druhowi Józefowi Dubickiemu należy się nadto pełne uznanie za urządzenie sceny, koło której z zaparciem się siebie i prawdziwem poświęceniem kilka tygodni pracował.

Ze znakomitem zrozumieniem i przejęciem się, tudzież z wysoce dramatycznym nastrojem wygłoszona przez druha E. Niżyńskiego deklamacja, wywołała długo trwające oklaski.

Młode nasze towarzystwo „Sokoł" podniosło się tem pierwszem wystąpieniem moralnie i materjalnie; moralnie, albowiem dało dowód swej żywotności, materjalnie, albowiem czysty dochód, przeznaczony na cele towarzystwa, był wcale pokaźny; a nadto towarzystwo po swem wystąpieniu, uzyskało 6 nowych członków.

Wspomnieć należy, że „Sokoł" nasz wysyła około 10 druhów na zlot do Krakowa, z których 8 najmniej będzie brało udział w ćwiczeniach zlotowych. Ćwiczenia te odbywają się regularnie dwa razy w tygodniu, a ćwiczący druhowie pilnie na te ćwiczenia uczęszczają.

Cywilizator. Pan Lipschütrz, właściciel „od" fabryki „Ch. Lipschütz Stryjer Säkerhäts Tändstickor utan svafvel och fosfor", czyli prościej zapałek szwedzkich, zapomina widocznie z kogo żyje i gdzie żyje, skoro mieszkając w Galicji i polskich mając odbiorców, przepełniony jest adoracją „*pour le roi des Prusses*. Fabryka ta nie umiała sobie posyskać me-

Siew i plon.

I.

Raz rolnik bogactwa gorączką trawiony,
W czyn chciwy zamienił myśl chciwą —
Dołączył do swoich sąsiednie zagony,
I z góry już liczył na żniwo. —

Czas rozwiał niebawem rolnika nadzieje,
Jak własna zawiodła go praca, —
Napróżno od świtu i orze i sieje —
Łan nowy mu ziarna nie zwraca!

Więc gniew go porywa na nędzną tę rolę,
Przekleństwa w głos rzuca jej słowa:
„Jeżeli za zboże ma rodzić kąkole,
„Niech raczej zostanie jałowa!..."

I żmudną, niewdzięczną znużony robotą,
Odkłada swe pługi i brony; —
I leżą odłogiem pod słońca pieszczotą, —
Tak chciwie nabyte zagony...

. . . .

Aż oto tamtędy raz mędrzec przechodzi,
Wzrok bystry prowadzi dokoła —
Zatapia go w ziemię, co nigdy nie rodzi —
Przystaje — uklęka i woła:

„Szczęśliwy, do kogo ta ziemia należy!..
„Niech przyjdzie posłuchać mych wieści!...
„Niech oczy otworzy i słowom uwierzy:
„W jej głębi skarb wielki się mieści!!...

„A! nie dziw, że ona pod pługiem i broną
„Wydawać nie chciała mu ziarna!
„W plon inny, w plon rzadszy bogate ma łono!
„Wszak ona jest złotem ciężarna!!...

„Pospieszaj, człowieku! Niech dłużej i chwili
Twój zagon nie leży odłogiem!
„To złoto w nim skryte sto światów zasili!
„Za skarb ten odpowiesz przed Bogiem!..."

— Lecz rolnik na mędrca spogląda ze wzgardą:
„Drwię sobie z twych zaklęć i rady!
„Ty żądasz, bym pracą mozolną i twardą,
„Granitu przebijał pokłady —

„Bym laty długiemi kuł młotem w opoce —
„Do wnętrza jej sięgał głęboko...
„Nuż młot mój daremnie epokę zdruzgoce!
„Ba nuż cię zmyliło twe oko?!...

„Ja nie mam, o mędrcze! ni wiary, ni woli...
„Śmiech we mnie wzbudzają twe słowa...
„Dłoń moja przenigdy nie dotknie tej roli!
„Niech nadal zostanie jałowa!..."

I próżno — oj! próżno Bóg w ziemię wlał złoto—
I mędrzec wieść głosił na marne —
I leżą odłogiem — pod słońca pieszczotą
Zagony tem złotem ciężarne...

II.

Żył raz naród wielki — w niedalekich czasach —
Kraj dzierżył rozległy i żyzny —
I synów wydawał, co w krwawych zapasach
Potęgę stwierdzali Ojczyzny...

I oto król obcy chciwością wiedziony,
Najechał sąsiednie to plemię,
I mimo wysileń, zajadłej obrony,
Przemocą zagarnął mu ziemię ..

— Powraca zwycięzca w stołeczne swe mury,
Z olbrzymich swych dumny zdobyczy —
Ich wartość ocenia i waży już z góry,
I z góry korzyści z nich liczy!...

Ten naród podbity — ci nowi poddani
Z swym losem pogodzić się muszą!
I muszą krajowi ofiary nieść w dani —
Należeć doń ciałem — i duszą!...

Więc precz z ich przeszłością! I precz z marzeniami!
Marzenia są buntu zarodem!
A oni zapomnieć powinni wnet sami,
Że wolnym się zwali narodem!...

Więc gwałtem narzuca im wrogą oświatę —
I darzy ich wrogiem im prawem —
I łudzi się myślą, że plony bogate
Ta siejba mu wróci niebawem!...

Dni — lata mijają... Daremnie król czeka; —
Zawodzą go chęci i praca...
Daremny gwałt! przymus! obłudna opieka!
Bo siejba plon gorżki mu zwraca...

Garść ludu do państwa przemocą wcielona,
Na jego mająca stać straży —
Choć wiecznie deptana wpół żyje, wpół kona —
O zgrozo!!... pamiętać się waży!...

A płacąc krajowi krwi haracz i mienia,
Do kraju — li ciałem należy!
Ni uczuć, ni marzeń swych dawnych nie zmienia,
Ni dawnych nie zmienia pacierzy...

Gniew chwyta mocarza! Zrozumieć nie może,
Iż opór ucisku jest plonem!
Oburza się, dziwi, hardością w oporze —
— Tem ziarnem przez siebie rzuconem!

I coraz się bardziej do dzieła zniechęca,
Z którego tak skąpo ma zysku —
I ślepo nad ludem się pastwi i znęca
Za opór — zrodzony z ucisku...

. . . .

O królu! Posłuchaj!!... Tyś bogactw spragniony!..
Świat prawi o twoim rozumie!
A złotem ciężarne posiadasz zagony —
A dłoń twa go dobyć nie umie!

Dlaczego złorzeczą ci twoi poddani? —
Bo w srogie ująłeś ich karby! —
Bo nie chcesz pozwolić, by nieśli ci w dani
Swe złoto, klejnoty i skarby!...

Skarbami narodu -- a więcej są warte,
Niż haracz krwi jego i mienia —
To siły duchowe w nim samym zawarte,
A które w czyn, wola zamienia!...

To władze żywotne, co dzisiaj w narodzie
Przez winę twą leżą odłogiem!
To zasób zdolności stłumionych w zarodzie,
Za które odpowiesz przed Bogiem!!...

— Plon wydać olbrzymi ten lud twój jest zdolny!!
Niech dłoń twa siew inny weń złoży!
Niech wzleci myśl wolna! Niech zagrzmi głos wolny!
Czyn wolny niech działa i tworzy!!!...

. . . .

Napróżno — napróżno Bóg w ziemię wlał złoto —
I o niem wieść brzmi dziś na marne —
I leżą odłogiem — pod słońca pieszczotą
Zagony tem złotem ciężarne...

M. F. Szembek.
1896.

dali zasługi na wystawach przemysłowych, a chce koniecznie mieć na pudełkach jakieś medale. Spryt wrodzony rasie semickiej odrazu podsunął panu Lipschützowi projekt, który i medale na pudełkach mieć pozwolił i zapisał p. L. równocześnie do spółki hakatystów. Oto na pudełkach figurują w formie medali cztery wizerunki: Napoleona III. (*sic!*) Fryderyka Wilhelma, Reichskanclerza Bismarcka i Feldmarszałka Moltkego, wszystko to rozumie się z napisami niemieckimi w otoku. I cóż na to powiedzą zwolennicy asymilacji „słowianie mojżeszowego wyznania" w Galicji?

Nowy skandal w Peszcie. W arystokratycznem kasynie peszteńskiem odkryto, iż jeden z deputowanych, należący do skrajnej lewicy, grywając w ferbla, używał fałszywych kart. Gdy fałszerstwo odkryto, ów deputowany przyznał się do wszystkiego i błagał, aby o jego postępku nikomu nie mówiono, gdyż musiałby sobie odebrać życie. Wydział kasyna natychmiast zmusił go do wystąpienia z kasyna. Dzienniki węgierskie, które donoszą o tym wypadku, nie wymieniając nazwiska gracza, wypowiadają nadzieję, iż ów pan złoży zapewne swój mandat poselski.

Z armji rosyjskiej. Komendantem rosyjskiego V. korpusu, mającego główną swoją kwaterę w Warszawie został mianowany jenerał Bodisko. Załogi tego korpusu znajdują się w Radomiu, Piotrkowie, Łodzi, Skierniewicach, Włocławku i Kaliszu. Jenerał Bodisko, liczący lat 65, pochodzi z rodziny rumuńskiej, otrzymał jednak wychowanie w kadeckim korpusie w Petersburgu. Uchodzi za dzielnego dowódcę kawalerji, lecz na kartach historji wojennej nie spotykamy się nigdzie z jego nazwiskiem.

W rosyjskich kołach wojskowych wywarło silne wrażenie zasądzenie pułkownika pułku kozaków kubańskich Szuszyckiego, obwinionego o różne malwersacje kasowe, na degradację, pozbawienie szlachectwa i wszystkich orderów i wygnanie na przeciąg lat 12 do gubernji tobolskiej. Generał Kuropatkin, głównodowodzący w kraju zakaukazkim obostrzył jeszcze wyrok w ten sposób, że skazanemu po 12-letniej banicji nie będzie wolno przebywać w guberniach petersburskiej i moskiewskiej, ani też pokazać się w Petersburgu lub Moskwie.

Wagony kolei żelaznej w Berlinie oświetlone będą żarowemi lampami elektrycznemi — każdy wagon mieć będzie 5 takich lamp. U dorożek berlińskich także zaprowadzono nowość; gumowe grube pasy na obręczach u kół. Dorożki te należą do Tow. akcyjnego, które zaprowadziło dorożki tzw. texametrowe. Płaci się od kilometra drogi, w dorożce zamieszczony aparat wskazuje, jak daleką drogę dorożka przebyła. Zrazu dorożkarze nie chcieli przystać na ten sposób kontroli nad nimi, ale tę rzecz ułożono potem zgodnie. Dorożki te także mieć będą oświetlenie elektryczne.

Sensacyjny wynalazek. Dr. Holl, lekarz w Gracu, zrobił niedawno wynalazek, który go może uczynić jednym z najpopularniejszych ludzi pod słońcem. Udało mu się mianowicie skonstruować sztuczne zęby, które nietylko w ciało organicznie wrastają, lecz powoli przybierają wszystkie własności zębów naturalnych i to zarówno ich zalety, jak i wady. Zęby dr. Holla mogą tak samo boleć jak naturalne, kruszą się, a nawet muszą być plombowane i wyrywane. Już mnóstwo osób w Gracu zawdzięcza wynalazcy wspaniałe uzębienie. Dr. Holl trzyma swój wynalazek jeszcze w tajemnicy, chociaż mu zań ofiarowywali spekulanci amerykańscy już miljon dolarów, a zakład dentystyczny w Chicago chciał go zaangażować za 45 000 dolarów rocznie. Jak dobroczynnym jest ten wynalazek dla ludzkości, nie potrzeba dodawać. Płeć piękna wystawi kiedyś wynalazcy pomnik, a ból takich sztucznych zębów, będący najlepszą oznaką, że się zęby przyjęły, będzie błogosławionym. Tylko humoryści stracą, bo oto naprzykład nie będzie już aktualnym następujący dowcip ze *Śmigusa:* Mama. Ach, tak mnie zęby bolą! Józio *(enfant horrible)*. Mamusiu, czy te wplawiane?

Jasnowidząca. W Paryżu budzi sensację 22-letnia młoda dziewczyna Mille Conesdor, córka adwokata z Bretanji, która twierdzi, że otrzymuje objawienia od Archanioła Gabrjela. Interpelowana przez różne osoby okazała, że zna rzeczy, osoby, stosunki, o których nie miała sposobności się informować. Sprawozdawca paryskiego *Figara* Chincholle, na mocy rozmowy z ową dziewczyną, podał o niej wiele ciekawych szczegółów. *Figaro* goni za sensacją, więc podane przez to pismo szczegóły mogą uchodzić za przesadne, jeżeli nie kompletnie zmyślone. Lecz i sprawozdawca pisma republikańskiego *Temps* po rozmowie z dziewicą, zdumiony był jej odpowiedziami, bo pomimo, iż był jej zupełnie nieznanym, usłyszał z jej ust dosadne scharakteryzowanie własnej osoby, a nadto mnóstwo szczegółów z swego życia przeszłego i dzisiejszego, które uderzyły go swoją trafnością. Sprawozdawca *Temps'a* nie omieszkał zapytać się dziewicy o sprawy polityczne. Na zapytanie, czy z zajść w Egipcie mogłaby się wywiązać wojna europejska, odpowiada: „Tak jest" i to głosem czystym i stanowczym — „zdarzyć się może coś takiego. Francja musi otrzymać chłostę i straszne nieszczęście ją czeka. Anglja także w straszny sposób będzie ukaraną, ludność jej będzie dziesiątkowaną, jej duma poniżona, bogactwo zniszczone". Wobec sprawozdawcy *Figara* dziewica dała następujące odpowiedzi:

„Żył ktoś, dla którego wasze pióra pracowały, a teraz nadejdzie ktoś taki, co was zmusi pracować dla siebie..." — „Nowy jenerał Boulanger?" — „Ktoś, kogo nikt nie zna". — „Czy może jest członkiem familji Orleanów?" — „Nie szukaj pan go w tym kierunku. Orleanowie panowali. Nie z tej strony go się spodziewajcie. Orleanie już nie odzyskają królestwa". — „A więc pani nam prorokuje powrót jednego z Napoleonów?" — „Nie szukaj go pan i po tej stronie. Tego, kto przybędzie, nikt nie zna; zawsze żył on za granicą. Jest on jednak przewodnikiem, co nas ma zbawić. Zmuszona jednak jestem wstrzymać się z dalszemi rewelacjami, mam wprawdzie obowiązek mówienia, mandat mój jednak pewnym podlega ograniczeniom". — „A może wolno dowiedzieć się coś o obecnym rządzie?" — „Partja radykalna pragnęła gwałtownie trwałości. Niedługo potrwa, a gabinet runie. Niechaj minie jeszcze sześć tygodni, a pan zobaczy. Podróż pana Faure będzie odroczoną. Widzę wielkie zawikłania za granicą. Bliski bardzo jest zatarg europejski. Będzie wojna, w której uczestniczyć będą wszystkie narody. Mapa Europy inaczej się ułoży. Mniej będzie narodów, a więcej krajów. Francja utraci połowę swego obszaru. Nasamprzód jednak u nas krwawa będzie rewolucja. Nowa komuna rządzić będzie, wobec której druga była tylko niewinną igraszką. Paryż w płomieniach, Sekwana pełna krwi. Alboż ja wiem?" Mnóstwo lekarzy stara się o przystęp do wróżki. Arcybiskup paryski podobno zabronił własnym księżom bywać w salonie pani Conesdor. Sprawa ta do tego stopnia zajmuje w Paryżu wyższe sfery, że wobec niej wszystkie inne schodzą na drugi plan.

Najnowsze z Wiednia. Na polu mody damskiej zauważaliśmy przepysznie ilustrowany cennik Grand Magazynu „Au Prix Fix" I. Graben, 15 i zwracamy uwagę na inserat umieszczony w tym dziale niniejszego numeru.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Klubu pocztowego" odbędzie się w piątek d. 10. bm. o godz. 7. wieczorem w własnym lokalu (hotel Georgea).

Koncert spacerowy. Staraniem Towarzystwa prawniczego odbędzie się we wtorek d. 14. bm. w salach Kasyna miejskiego koncert spacerowy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Stan. Pietronia nadesłali w dalszym ciągu pp.: N. N. z Lubyczy królewskiej 2 zł. S. T. 5 zł. R Z 2 zł.

Na pomnik Adama Mickiewicza w Karlsbadzie postawić się mający, złożyli w roku 1895.

Za pośrednictwem dr. Stichego. Jadwiga Dziekońska 30 zł. Czarnecki 3 zł. X. P. 40 zł. Gr. Leduchowski 5 zł. Julja Pomerska 2 zł. Antoni Grabowski 4 zł Gołąb 2 zł. Kozłowski 3 zł. Józef Kaczorowski, Teofila Kaczorowska, Janina Dołęgowska, Wiśniowski po 1 zł. Kietlińska 50 ct. Rychter 50 ct. Michał Zajączkowski, L. Zajączkowski, Dyliński po 1 zł. Świecki 2 zł. H. R. 10 zł. Jadwiga Orłowska 2 zł. Aleksander Lubicz 10 zł. Wacław Wilczyński 5 zł. Janner Śliwiński, radca kom. Tow. kred. ziem. 5 zł. Kawerska 1 zł. Duchińska, Cywińska, Stan. Rzewuski po 5 zł. Tadeusz Markiewicz 10 zł. Skłoński 3 zł. Dr. Święcicki, X. N., Anna Grobicka po 5 zł. Zofja z Grabickich Bukaty 3 zł. Władysław Gułakowski 1 zł. K. i J. Buszczyńscy 6 zł. Stef. Ruszczyński 30 ct. Buszczyński 1 zł. 50 ct. Piasecka 1 zł. Dr. Piotrowski, E. i F. Czajkowscy po 5 zł A. Węgleńska 1 zł. Sznabel 3 zł. Robert Falzman, Gustaw Falzman po 1 zł. Roman Oppenheim 10 zł Grabowski 4 zł. Dombrowski, Boszyńska po 1 zł Piednicki 5 zł. Kobyliński 1 zł. Soziński 3 zł Bocheńska 1 zł. Werner 5 zł. Huss 2 zł. Rudnicki 5 zł. Od rodaka 3 zł. Karol Giebowski 3 zł. Melanja Stokowska, Marja Caderska po 1 zł. Dr. Franciszek Kaparek 5 zł

Razem złożono w roku 1895 797 zł. 96 ct. W poprzednich latach zebrano 2099 zł. 73 ct. Łączny fundusz zebrany na pomnik wynosi 2 897 zł 69 ct.

Zmarli:

W Wadowicach dnia 3. b. m. zmarła Marja z Bzowskich Cyrus Sobolewska, żona podkomorzego i kapitana 56 p. p.

Karol Swoboda, porucznik 15 p. p. zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 30.

Marja z Amirowiczów Zarembina, przeżywszy lat 28, zmarła w Stanisławowie.

Dnia 3 b. m. zmarła w Czerniowcach Elżbieta Zajączkowska, nauczycielka szkół miejskich.

Marja Kokurewiczowa, wdowa po nauczycielu ludowym, zmarła w Drohobyczu w 49 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a.

Ostatnie wiadomości.

Z Sofji donoszą, że za wstawieniem się sułtana zdjął papież interdykt, którym był obłożył nadworną kaplicę księcia Ferdynanda i udzielił zezwolenia na obchodzenie świąt wielkanocnych według katolickiego obrządku.

Ludność japońska — jak donoszą z Tokio pod datą 27. lutego b. r. — znów przeżyła ostatnie trzy tygodnie w wielkiem poruszeniu umysłów. Wiadomość bowiem z Korei — gdzie król we własnym pałacu nie czując się bezpiecznym, z całym aparatem rządowym schronił się był do posła rosyjskiego, — musiały w najwyższym stopniu zaniepokoić opinję publiczną. Tylu przecież Japończyków i zaprzyjaźnionych z nimi Koreańczyków postradało swe życie wśród nowych zamieszek, a cel zwycięzkiej wojny — utwierdzenie niepodległości Korei — okazał się znów na serjo zakwestjonowanym. I trudno dzisiaj przewidzieć nawet, kiedy się raz skończą e kłopoty koreańskie dla Japonji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Tarnopol 5. kwietnia. Redaktor *Radykała* Budzynowski, zasądzony został za przekroczenie obrazy honoru w urzędowaniu (paragraf 312) na miesiąc aresztu. Rozprawę przeprowadził, jako sędzia, sekretarz rady, Krwawicz, oskarżał auskultant Onyszkiewicz, obydwaj Rusini. Obrońca dr. Schwarz zgłosił zażalenie. Budzynowskiego wypuszczono na wolną stopę za kaucją 100 zł.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z Berlina, że plan Francji zwołania międzynarodowej konferencji w celu załatwienia kwestji egipskiej, napotyka na stanowczą opozycję mocarstw trójprzymierza. Propozycję tę odrzucają wszystkie mocarstwa stanowczo.

Wiedeń 5. kwietnia. Succi rozpoczyna dzisiaj ósmy dzień postu. Dotychczas stracił na wadze 7 kilogramów. Wczoraj przyjmował wizyty. Humor ma doskonały.

Londyn 5. kwietnia. W Yokohamie wybuchła zaraza.

Budapeszt 6. kwietnia. Radykalny poseł Babo w liście wystosowanym do Fr. Kossutha oświadczył, iż występuje ze stronnictwa i składa swój mandat i że przeciw zarzutowi gry fałszywej potrafi się obronić. (Patrz notatkę w kronice pt. Nowy skandal w Peszcie. *P. Red.*).

Praga 6. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się tu kongres socjalistyczny. Potrwa on 8 dni. Wielu mowców w ostrych słowach ganiło postępowanie *Narodnich Listów* w sprawie bastówki w Karwinie.

Bruksela 6. kwietnia. Na statku „Virginie" eksplodował kocioł. Dwanaście osób poniosło śmierć na miejscu, kilkanaście jest rannych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.